



Centrum Badania Opinii Społecznej

ul. Żurawia 4 skr. pt. 24

00-955 WARSZAWA 15

SEKRETARIAT: 28-37-04; 29-35-69
ZESPÓŁ REALIZACJI BADAŃ: 40-56-41

Telefon dyżurny: 21-34-34
Telex: 816-436

AP /153/2/90

Analiza Prasowa

PRASA O RZĄDOWYM PROGRAMIE GOSPODARCZYM¹

Przedstawiając w Sejmie swój program, wicepremier Balcerowicz stwierdził, że warunkiem wyjścia z kryzysu gospodarczego jest zdławienie inflacji i przywrócenie równowagi rynkowej. Proces ten - jego zdaniem - musi odbywać się kosztem pauperyzacji pewnych grup społecznych oraz przejściowej recesji gospodarczej. Rządowy projekt stabilizacji gospodarki został zaakceptowany przez posłów i znaczną część publicystów specjalizujących się w zagadnieniach ekonomicznych, zwłaszcza tych, którzy popierają "Solidarność". Argumenty "za" rozpowszechniane przez środki masowego przekazu miały w istocie charakter polityczny. Podkreślano, po pierwsze, że nie ma lepszego programu, po drugie - że nigdy nie było bardziej sprzyjających warunków do przeprowadzenia radykalnych reform, gdyż rząd cieszy się prawdziwym poparciem społecznym, po trzecie zaś - że program ten ma szansę na uzyskanie wsparcia finansowego z zagranicy². Jednocześnie wszelką krytykę polityki gospodarczej uznawano za awanturnictwo godzące w wywalczone z takim trudem zwycięstwo "Solidarności"³.

Pierwszym tygodniom realizacji programu Balcerowicza towarzyszyło życzliwe zainteresowanie publicystów z większości tygodników o profilu społeczno-politycznym i gazet sygnowanych przez "Solidarność", wyraźna rezerwa dzienników wydawanych przez RSW oraz ofensywa propagandowa mająca na

celu zdyskwalifikowanie programu w pismach będących jeszcze w styczniu organami prasowymi PZPR. Publikacje w tygodnikach były zatem utrzymane w spokojnym, rzeczowym tonie i nastawione na wyjaśnienie konieczności wprowadzenia zasad *twardego finansowania*. Z kolei artykuły w gazetach codziennych, nie związanych z "Solidarnością", zajęły się głównie uciążliwymi dla obywatela skutkami realizacji tego programu, nie wypowiadając się o nim samym. Pisano więc o galopujących cenach na towary i usługi, wzroście opłat za mieszkania, opał i energię elektryczną oraz rysującej się coraz bardziej realnie groźbie bezrobocia. Sprawy te szczególnie mocno były akcentowane w "Trybunie Ludu", oceniającej program Balcerowicza jako kolejną *operację cenowo-dochodową* nie mającą szans na sukces. Wyśmiewano się z hasła *powrotu do Europy*, twierdząc, że co najwyżej możemy *dogonić Indie*⁴. Zmiana tonacji gazety nastąpiła po zmianie szyldu. "Trybuna", pozostając dziennikiem opozycyjnym, zrezygnowała z napastliwej krytyki. Opublikowano w niej np. wywiad z I. Sekułą, popierającym Balcerowicza jako kontynuatora dzieła rozpoczętego przez poprzednią ekipę⁵. Przedstawiano, na ogół bez komentarzy, statystyki mówiące o pogorszającej się kondycji gospodarki. Zasadniczą linię propagandową gazety oparto na dyskusjach wokół alternatywnego programu gospodarczego, dostrzegając w tym szansę odbudowania tożsamości ideologicznej i politycznej całej lewicy. Ukoronowaniem tych dyskusji był "Program społeczno-gospodarczy socjaldemokracji RP"⁶.

W miarę upływu czasu krytyka posunięć rządu i samego planu Balcerowicza zaczęła się pojawiać w większości czasopism. Publikowane w gazetach codziennych, także "solidarnościowych", wyniki sondaży CBOS⁷ wskazywały na kurczenie się bazy zwolenników reform rządowych. Przedostające się niekiedy na łamy prasy relacje z debat sejmowych, a także z posiedzeń różnych gremiów, ujawniały dezaprobatę niektórych organizacji i ugrupowań wobec programu stabilizacji gospodarczej. Również L. Wałęsa w swoich wypowiedziach zachęcał do wypracowania rozwiązań alternatywnych przez te organizacje, które pragną liczyć się w grze politycznej⁸.

W środowisku ekonomicznym coraz częściej wyrażano zaniepokojenie o dalszy los gospodarki polskiej. Zarówno lewicowo zorientowane "Życie Gospodarcze", jak i liberalna "Gazeta Bankowa" skrytykowały rząd za przyjęcie programu Balcerowicza bez alternatywy, a także jako *całości doktrynalnie nie-naruszalnej*⁹. Domagano się korekty polityki gospodarczej i wyrażano rozczarowanie, że jak dotychczas rząd *wyda się być na krytykę dosyć odporny ...*, w czym zapewne pomaga mu *opinia zagranicznych instytucji finansowych, których przedstawiciele wyrażają uznanie dla samego programu i konsekwencji w jego realizacji*¹⁰.

Generalnie jednak program rządowy spotkał się z uznaniem ekonomistów cieszących się opinią liberałów. Zarówno w "Gazecie Bankowej", jak i "Polityce" pisano, że warunkiem *powrotu do normalności* jest *twarde finansowanie*, likwidacja ulg i dotacji oraz doprowadzenie do równowagi budżetowej¹¹. Co prawda dostrzegano również inne możliwe rozwiązania i sugerowano, że rząd wybrał *monetarizm* z uwagi na *etatyzm stwarzający złudzenie większej sterowności* i zgodność z *nawykami myślowymi większości, jeśli nie wszystkich uczestników postołowej koalicji*¹², niemniej witano sam program jako *wizję do Europy*. Podobne stanowisko zajmowali również gdańscy liberałowie, publikujący na łamach pism "solidarnościowych" i katolickich¹³.

Bardziej radykalnych zmian domagali się działacze gospodarczy i polityczni wywodzący się z kręgów konserwatywno-liberalnych. Część z nich, skupiona wokół pisma "Czas!", oraz Unii Polityki Realnej oskarżała rząd o nieudolność i manipulację społeczeństwem, a nawet pisała o *zmowie okrągłego stołu* i wskrzeszała widmo *określonych sił z Zachodu* zainteresowanych upadkiem gospodarczym Polski¹⁴.

Najwięcej kontrowersji i prasowych polemik wzbudziły w planie Balcerowicza trzy kwestie: polityka rolna, prywatyzacja i metody dławienia inflacji. Przy tym pierwsza, jako leżąca w centrum zainteresowania PSL"O", partii wchodzącej w skład koalicji rządzącej, i druga, której rozwiązanie przyjęte przez rząd znacznie odbiega od rozwiązania proponowanego przez "Solidarność" z 1981 r., stały się przedmiotem targów

politycznych, których echa dochodziły również do prasy. Trzecią kwestię - na ogół pozostawiano profesjonalistom i czasopismom ekonomicznym.

Polityka rolna była krytykowana przez większość tytułów prasowych. Publicyści specjalizujący się w tej dziedzinie przeważnie nie zgadzali się ze stanowiskiem rządowym, że dopiero po uzdrowieniu rynku można myśleć o bardziej radykalnych zmianach w rolnictwie i gospodarce żywnościowej. Postulowano, by odrębnie reformować ten dział gospodarki. Po pierwsze z tego powodu, że wieś była traktowana *po macoszemu* przez ponad 40 lat PRL i kontynuowanie tej praktyki grozi znaczącym spadkiem produkcji żywności i nieobliczalnymi skutkami społecznymi, gdyż na import żywności jeszcze długo Polski nie będzie stać¹⁵, po drugie zaś - inwestowanie w rolnictwo i przemysł spożywczy zwraca się stosunkowo szybko¹⁶. Publikowane przez prasę komunikaty Centralnego Urzędu Planowania były utrzymane w tonie katastroficznym i zwracały uwagę na niebezpieczeństwo załamania się hodowli w wielu regionach Polski oraz na ogólny spadek popytu na pasze, nawozy, środki ochrony roślin i zwierzęta hodowlane oraz kredyty.

"Rzeczpospolita" przyznała, że prognozy dla rolnictwa nie są najlepsze, a wprowadzone mechanizmy rynkowe *nie wywołały trwałych tendencji rozwojowych*. Pisano, że *dławienie inflacji połączone z dławieniem popytu na żywność osłabiło zainteresowanie rolników zwiększaniem produkcji, jednocześnie wysoki wzrost cen środków produkcji wyptynał na wyraźne ograniczenie ich zakupów. W rolnictwie wystąpiły naturalne procesy zachowawcze o charakterze ekstensywnym*¹⁷. Zdaniem publicystów gazety rządowej, uzdrowić sytuację może jedynie powołanie Agencji Rynku Rolnego. Ponawiano też apele o poparcie tej koncepcji w Sejmie. Ekonomiści zwrócili jednak uwagę, że sama Agencja nie zapewni stabilnej produkcji rolnej, gdyż zgodnie z koncepcją rządową państwo nie będzie interweniować w ceny skupu płodów rolnych. Przy okazji skrytykowano Ministerstwo Rolnictwa za chwiejną postawę wobec tzw. minimalnych cen skupu i dawanie chłopom obietnic bez pokrycia - zapewnień o gwarancjach państwowych dla tych cen¹⁸.

Również "Trybuna" zamieściła kilka artykułów na temat wsi i rolnictwa. Wzięto w nich w obronę rodzinne gospodarstwa chłopskie, najbardziej zagrożone w obecnej sytuacji. Skrytykowano rządowy projekt zmian strukturalnych na wsi jako próbę przestawienia się na gospodarstwa wielkoobszarowe, oparte na pracy najemnej, a więc wycofania się z tego, co dawała chłopom reforma rolna z 1944 r. Stwierdzono, że taka postawa rządu wzmagą niezadowolenie rolników i sytuję ich sympatie polityczne po stronie lewicy¹⁹.

Odmienną linię propagandową przyjął "Tygodnik Rolników <<Solidarność>>". Pismo to zaaprobowało politykę rolną i posunięcia rządu. W kilku artykułach oraz wywiadach z premierem T.Mazowieckim i doradcą rządu W.Kuczyńskim dowodzono, iż inflacja działa destabilizująco również na gospodarke rolną i że polityka prorolnicza może być prowadzona dopiero w normalnej sytuacji rynkowej²⁰. Krytykowano także partie chłopskie za przyjmowanie haseł populistycznych i podgrzewanie nastrojów antyrządowych²¹.

Istotnie, opinie o antychłopskiej polityce rządu najczęściej były wypowiedzane przez przywódców ruchu ludowego. Niektórzy publicyści twierdzili, że kryją się za tym ich (liderów) własne ambicje polityczne i chęć umocnienia *lobby chłopskiego* w Parlamencie²². Specjaliści piszący w "Gazecie Bankowej" i "Życiu Gospodarczym" zdecydowanie negatywnie ocenili przedstawiony przez prezesa K.Olesiaka, krytyczny wobec planu Balcerowicza, "Korekcyjny program gospodarczy". Ich zdaniem, sprowadza się on do *nakręcania spirali inflacyjnej w imię obrony rolniczych interesów*²³. Wprawdzie uznali oni za konieczną pewną interwencję państwa w wolnorynkowe ceny, ale w ich przekonaniu gwarancje cenowe powinny objąć nie wszystkich producentów, lecz jedynie tych najbardziej efektywnych.

Koncepcja przekształceń własnościowych ujęta w rządowym projekcie ustaw prywatyzacyjnych zakłada tzw. małą i dużą prywatyzację. Ta pierwsza może dlatego nie wywołała żadnych kontrowersji ani w Sejmie, ani w prasie, że potencjalny nabywca przedsiębiorstw handlowych, hotelarsko-turystycznych, budow-

lanych, transportowych itp. musi po prostu dysponować gotówką. Spory rozgorzały wokół projektu *dużej prywatyzacji*, zakładającego przekształcenie poszczególnych przedsiębiorstw państwowych najpierw w spółki skarbu państwa, a następnie w spółki akcyjne, których akcje będą sprzedawane osobom i firmom prywatnym. Racje strony rządowej, optującej za utworzeniem w Polsce rynku kapitałowego z *prawdziwego zdarzenia*²⁴, starły się z argumentami działaczy i sympatyków samorządów pracowniczych opowiadających się za utworzeniem takiej struktury własności, która byłaby w odczuciu społecznym sprawiedliwa²⁵.

Niektóre tytuły prasowe aktywnie włączyły się do tych dyskusji. Jedne, jak np. "Gazeta Wyborcza" i "Przegląd Tygodniowy", starały się przedstawić argumenty obu stron, inne - "Rzeczpospolita" i "Gazeta Bankowa" - broniły stanowiska rządu, "Życie Gospodarcze" zaś, sprzyjające od lat idei samorządu, proponowało własną, konkurencyjną koncepcję prywatyzacji²⁶. Jest rzeczą charakterystyczną, że kwestie te właściwie umknęły uwadze socjaldemokratów z "Trybuny", mimo że dotyczą zmian ustrojowych państwa, jak również prasie katolickiej, choć w dyskusjach działacze samorządowi stosunkowo często powołują się na społeczną naukę Kościoła.

Wypowiadający się na łamach prasy działacze samorządowi skrytykowali już samą ideę, że przedsiębiorstwo państwowe można przekształcić w spółkę skarbu państwa. Ich zdaniem, przedsiębiorstwa te nie są *własnością państwową, czyli niczyją*. Odnosi się to zwłaszcza do niektórych dobrze prosperujących zakładów, których załogi dzięki własnej gospodarności i przedsiębiorczości mają prawo czuć się ich współwłaścicielami. Powoływano się przy tym na niejednoznaczne opinie prawników²⁷ i nigdy nie respektowane ustalenia dotyczące samorządów podjęte przy "okrągłym stole". Dowodzono, że w pozbawionej samorządu spółce skarbu państwa załogi nie będą miały wpływu na zarządzanie zakładem, co nie pobudzi ich aktywności ani przedsiębiorczości. Skrytykowano również zasadę typowania do prywatyzacji najlepszych i najbardziej efektywnych zakładów jako sztuki dla sztuki, robioną dla efektu propagandowego²⁸.

Osia sporu ze stroną rządową stał się akcjonariat pracowniczy, wprowadzie w projekcie ministra Lisa dopuszczalny jako alternatywa, ale w z góry zadekretowanym, ograniczonym zakresie. Opinie publicystów w tej sprawie były podzielone, przy czym w uzasadnieniu zarówno jedni, jak i drudzy sięgali nie tylko do argumentów merytorycznych. Broniący idei akcjonariatu pracowniczego powoływali się na zasługi "samorządowców" w ostatnim dziesięcioleciu, na prześladowania w stanie wojennym i sukcesy *pracy organicznej* na rzecz reform²⁹. Ich przeciwnicy z kolei twierdzili, że samorządy pracownicze miały rację bytu w innej epoce, będąc alternatywą dla kierowniczej roli PZPR. Dalsze ich podtrzymywanie oznaczałoby dzielenie się władzą w przedsiębiorstwie, byłoby więc nie do pogodzenia z zasadami nowoczesnego zarządzania³⁰. Przytaczano też opinie osób zainteresowanych przejęciem przedsiębiorstw na własność, zniechęconych do całego przedsięwzięcia nawet tymi niewielkimi koncesjami poczynionymi na rzecz akcjonariatu pracowniczego w projekcie rządowym.

Krytycy projektu rządowego stawiali przy okazji pytanie, towarzyszące wszystkim reformom w latach osiemdziesiątych: *Czy można gospodarkę reformować odgórnie i centralnie wbrew woli załóg pracowniczych?* ³¹

Pojawił się również typowy dla minionych lat zarzut o rozroście biurokracji, gdyż Agencja ds. Przekształceń Własnościowych będzie zatrudniała armię urzędników, w których rękach będzie spoczywał los sporej części majątku narodowego³². Liberałowie popierający projekt podejrzewali "samorządowców" o to, że pod hasłem akcjonariatu chcą znowu wprowadzić kolektywizację, przekazać majątek *w ręce dzielnych załóg*. Dlatego za dobrą monetę przyjęli obietnicę ministra Lisa, iż każda decyzja prywatyzacyjna będzie podlegać kontroli rządu i że dla projektu rządowego właściwie nie ma alternatywy³³.

Tłem do dyskusji o ustawie prywatyzacyjnej i polityce rolnej były ogłaszane w prasie komunikaty GUS o pogarszającej się kondycji gospodarki we wszystkich dziedzinach. Coraz częściej ekonomiści i publicyści specjalizujący się w proble-

matyce gospodarczej zadawali sobie pytanie: *Czy program rządowy ma szansę na powodzenie?* Część z nich nie miała wątpliwości, że jego realizacja doprowadzi do katastrofy, gdyż rozwiązania przyjęte przez wicepremiera Balcerowicza są podobne do tych, które już były w Polsce wdrażane i się nie sprawdziły³⁴. Nie rokuje większych nadziei polityka hamowania wzrostu płac w gospodarce uspołecznionej ani nadmierny fiskalizm, który doprowadził do drastycznego spadku płacy realnej, spadku produkcji rolniczej i rzemieślniczej i dużego spadku produkcji przemysłowej³⁵. Inni z kolei przyjęli za błąd rozwiązania o charakterze "podręcznikowym", takie jak np. próby dławienia inflacji poprzez hamowanie produkcji. Uważali, że sposobu tego nie można zastosować w Polsce³⁶. Pisano, że program wychodzenia z kryzysu jest zagrożony *nadmiernie restrykcyjną polityką monetarną i płacową*, która może w bliższej perspektywie wyzwolić ponownie inflację, a w dalszej - doprowadzić do głębokiej depresji gospodarczej³⁷.

Ideę kontynuowania obecnej polityki gospodarczej bronił w licznych wywiadach prasowych³⁸ sam wicepremier Balcerowicz, oraz redaktorzy "Rzeczpospolitej". Argumenty na rzecz programu sprowadzały się właściwie do trzech: po pierwsze - został zaakceptowany przez międzynarodowe instytucje finansowe, po drugie - wprowadzenie do niego istotnych korekt, np. rozluźnienie polityki monetarnej, spowodowałoby nową falę inflacji, po trzecim zaś - nie ma lepszego, alternatywnego programu. (Nie wzbudziły bowiem większego uznania projekty konkurencyjne, wypracowane przez PSL"O" oraz SdRP - ten ostatni według opinii rządowych można scharakteryzować jako *koncert życzeń*³⁹).

Propagowanie własnego programu jako "jedynej słusznej drogi" towarzyszyło nieodłącznie kolejnym ekipom rządowym podejmującym próby reformowania Rzeczpospolitej⁴⁰. Czy tym razem, w zmienionych warunkach politycznych, trafi on społeczeństwu do przekonania?

PRZYPISY

- 1 Przedmiotem niniejszego opracowania są oceny programu gospodarczego L. Balcerowicza formułowane na łamach prasy w pierwszym kwartale bieżącego roku. Analizowano 15 wybranych tytułów prasowych: 4 dzienniki centralne i 11 tygodników o profilu społeczno-politycznym. Zebrany materiał był dosyć różnorodny i obejmował zarówno artykuły teoretyczne, pisane przez specjalistów z dziedziny gospodarczej, wywiady z czołowymi postaciami życia gospodarczego i politycznego oraz wystąpienia posłów i senatorów, jak i formy czysto dziennikarskie: reportaże, felietony, komentarze itp.
- 2 "Życie Gospodarcze", nr 4/90
- 3 "Polityka", nr 12/90
- 4 "Trybuna Ludu", 17.01.90
- 5 "Trybuna", 7.03.90
- 6 "Trybuna", 19.04.90
- 7 "Gazeta Wyborcza", 17.04.90
- 8 "Przegląd Tygodniowy", nr 15/90
- 9 "Życie Gospodarcze", nr 7 i 8/90
- 10 "Gazeta Bankowa", nr 9/90
- 11 "Polityka", nr 7 i 14/90; "Gazeta Bankowa", nr 1 i 2/90
- 12 Leopolda - "Gazeta Bankowa", nr 8/90
- 13 "Solidarność", nr 7/90
- 14 "Czas", 2/90
- 15 "Gazeta Wyborcza", 28.02; 4.04.90; "Życie Gospodarcze", nr 9/90
- 16 "Gazeta Bankowa", nr 4/90
- 17 "Rzeczpospolita", 17.04.90
- 18 "Gazeta Bankowa", nr 16/90
- 19 "Trybuna", 4.04; 9.04.90
- 20 "Tygodnik Rolników <<Solidarność>>", nr 4 i 19/90
- 21 "Tygodnik Rolników <<Solidarność>>", nr 4/90
- 22 "Życie Gospodarcze", nr 14/90
- 23 W. Gontarski - "Gazeta Bankowa", nr 16/90
- 24 "Gazeta Bankowa", nr 2/90
- 25 "Życie Gospodarcze", nr 15/90
- 26 J. Mujżel - "Życie Gospodarcze", nr 7/90
- 27 "Życie Gospodarcze", nr 7/90
- 28 "Przegląd Tygodniowy", nr 14/90; "Życie Gospodarcze", nr 10/90; "Gazeta Wyborcza", 19.02.90

- 29 "Przegląd Tygodniowy", nr 14/90; "Solidarność", nr 11/90
- 30 "Przegląd Tygodniowy", nr 12/90
- 31 "Życie Gospodarcze", nr 15/90
- 32 "Przegląd Tygodniowy", nr 14/90
- 33 J.S.Mac - "Gazeta Bankowa", nr 14/90
- 34 "Przegląd Tygodniowy", nr 3/90; "Polityka", nr 7/90
- 35 "Polityka", nr 13/90
- 36 "Życie Gospodarcze", nr 8/90
- 37 "Życie Gospodarcze", nr 12/90
- 38 "Rzeczpospolita", 19.02.90; "Tygodnik Powszechny", nr 9/90; "Gazeta Wyborcza", 19.02.90
- 39 "Rzeczpospolita", 26.04.90
- 40 "Gra w reformę czy o reformę?" - raport CBOS, listopad 1987; "Prasa o reformie" - raport CBOS, czerwiec 1988.